

DWA NARODY, JEDNA PRAWICA

Polacy i Rosjanie mają bardzo różną przeszłość i są odmienni od siebie pod wieloma względami. Za to rządząca nimi prawica oprócz pewnych narodowych swoistości wykazuje ważne podobieństwa.

W obu krajach jej przedstawiciele ujawniają wrogość wobec chroniącego prawa jedynostki Zachodu i promowanej przezeń liberalnej demokracji oraz niedostatki realizmu w myśleniu i działaniach politycznych.

■ W OPOZYCJI DO SPUSZCZNY OŚWIECENIA

Ludzie o prawicowych poglądach cenią hierarchię społeczną wspartą na tradycji, często przejawiają powiązane z autorytaryzmem konserwatyzm i nacjonalizm. Ich prawicowość jest głównie kulturowo-tożsamościowa, znacznie rzadziej również ekonomiczna. Odrzucają wiarę w postęp i wywodzone z oświecenia przeświadczenie, że ludzka natura zawiera potencje, których stosowne wykorzystanie umożliwia czynienie jej lepszą. W oświeceniu upatrują wszystkiego, co najgorsze, również zaczątków upadku cywilizacji Zachodu. Odrzucają idee postępu i humanizmu, ważną rolę pełni w ich życiu religia. Ukierunkowuje ona ich polityczne wybory oraz dostarcza dla nich uzasadnień i usprawiedliwień, służy też do integrowania narodowej wspólnoty. Wśród wyznawanych przez nich wartości szczególnie ważne są świętość, autorytet i lojalność.

Jednak wbrew prawicowym krytykom oświecenia wiele z, wydawałoby się, naiwnych prognoz rodem z tamtej epoki jest dziś przez ludzkość na wielką skalę realizowanych. Świadczą o tym ustalenia różnych nauk, uka-

zane i bogato udokumentowane przez Stevena Pinkera w jego dziele *Nowe oświecenie*. Na ich podstawie widać, że dokonał się postęp ludzkiego dobrostanu. Dochód narodowy dzielony przez wielkość populacji pozytywnie koreluje z innymi jego wskaźnikami: bogatsze kraje toczą mniej wojen, częściej spełniają standardy demokracji liberalnej i bardziej szanują prawa człowieka. Życie ludzkie jest, średnio biorąc, zdrowsze, dłuższe, bezpieczniejsze i szczęśliwsze, a człowiek bardziej niż kiedykolwiek wcześniej jest wyczulony na krzywdę innych, otwarty i tolerancyjny. Ale jak świadczą o tym dwie straszne wojny światowe XX wieku, postęp nie przebiega liniowo. I nie zmierza nieuchronnie do żadnego końca historii. Niełatwo go odnajdować w natłoku historycznych fenomenów i wydarzeń.

Prawicowi wrogowie spuścizny oświecenia jawią się jego spadkobiercom jako uprzedzony wobec rozmaitych „innych”, ksenofobiczny ciemnogród skrywający się za romantycznym heroizmem. Osobliwa jest cechująca takich ludzi mentalność, ujawniają skłonności do skrzywiania (zwłaszcza upraszczania) politycznego myślenia. Niektóre duże partie prawicowe na Zachodzie upodobniają się do liberalnych, ale bywa i tak, że przemiany idą w przeciwnym kierunku. Na przykład ugrupowania rządzące dziś w Polsce i Rosji stają się skrajną prawicą, reaktywują antyoświeceniowe resentymenty i uprzedzenia.

■ ANTYPOLONIZM I RUSOFOBIA

Choć Prawo i Sprawiedliwość i jego rosyjska odpowiedniczka Jedna Rosja demonstracyjnie odwołują się do religii i tradycji, nie są zwykłymi ugrupowaniami konserwatywnymi. Reprezentują dotąd raczej słabnący na Zachodzie nacjonalizm wodzowski, bliski tradycjom narodowego socjalizmu, cechują je bardzo silne uprzedzenia wobec „innych”.

Taka prawica w obu krajach przedkłada autorytarne (a nawet, zwłaszcza w Rosji, totalitarne) formy władzy nad liberalną demokracją. Gdyby imperialne możliwości obu państw były zbliżone, najpewniej również ideowe narracje i działania rządzących w nich prawicowych elit byłyby jeszcze bardziej do siebie podobne. Nie zawsze udanie kopiując ustrojowe przemiany w Rosji Putina, partia Kaczyńskiego znajduje się na wcześniejszym etapie tej samej drogi. Fanom obu wodzów zalecałbym lekturę przywołanego dzieła Pinkera, jego przeczytanie staranne, w całości i ze zrozumieniem.

Pisowską prawicę cechuje ambiwalencja postaw wobec rządzących dzisiejszą Rosją. Typowe dla ogółu Polaków antyrosyjskie uprzedzenia, utrwalone przez długie lata najpierw imperialnej rywalizacji, a później klęsk i zaborów, powstrzymują jawne wyrażanie sympatii wobec podzielających analogiczne wartości Putinowskich elit. One zaś demonstrują tradycyjnie negatywne postawy wobec Polaków, czym zresztą nie różnią się od ogółu Rosjan. Antypolonizm wydaje się u nich równie zakorzeniony jak rusofobia wśród Polaków.

W umysłach sporej części naszych rodaków, zwłaszcza tych nastawionych prawicowo, funkcjonuje też wizerunek wszechmocnych i perfidnych Wielkorosów, którzy jak za czasów sowieckich „wszystko mogą”. Nie dziwi więc, że wespół z polskimi współpracownikami rządzącymi wówczas Polską tak perfekcyjnie zaplanowali i zrealizowali zamach smoleński, iż po wielu latach intensywnych poszukiwań nie można odnaleźć żadnych na to dowodów!

Takich możliwości Rosjanie oczywiście nie mają, choć czasem bywają sprawni. Dostępna dziś wiedza o aferze podsłuchowej, która ułatwiła przejście władzy przez prawicę, pozwala przypuszczać, że jej ludzie byli przedmiotem

skutecznej manipulacji. Działali zarówno w interesie własnym (wygranie wyborów), jak i sprytnych oraz dalekowzrocznych rosyjskich mocodawców.

■ NA OBRZEŻACH EUROPY...

Długofalowe skutki konfrontacji wielkościowych urojeń naszych sarmackich przodków z upadkiem ich państwa w XVIII wieku i upokarzającymi realiami zaborów znajdują dziś wyraz w osobliwościach narodowego autoportretu Polaków. Mająca skromną przeszłość orientacja liberalna pozostawiła ślady w umysłach tylko części z nich, nie przygotowała psychiki ogółu do bezbolesnego włączenia się w życie Europy. Mentalnie nadal pozostajemy na jej obrzeżach.

Adaptację do dominującej dziś w Europie orientacji liberalnej utrudnia wielu Polakom nasycona ludowym folklorem obrzędowa religijność. Jest ona wspierana przez nastawiony nacjonalistycznie i coraz bardziej odchodzący od tradycji posoborowych Kościoł. Taki katolicyzm, podobnie jak nasycone homofobią i wrogością wobec przeróżnych „innych” rosyjskie prawosławie, mają uodporniać wiernych na zakusy wrażeń Zachodu. W oczach wielu osób religijnych stanowi on zagrożenie dla ich zdrowej mentalności. I choć religijność Polaków spada, a kler staje się coraz bardziej roszczeniowy i zdemoralizowany, to zarazem zmniejsza się poparcie dla demokracji. Jest to – jak wynika z badań – zarówno bezpośredni efekt religijności, jak i wciąż wysokiego nad Wisłą poziomu akceptacji dla autorytaryzmu (najpewniej podobnie jest wśród Moskali). A ten ze swej natury nie sprzyja demokracji.

Historycy podpowiadają, że już w czasach rozkwitu Pierwszej Rzeczypospolitej ujawnił się wśród szlachty konflikt między orientacją zachodnią i wschodnio-tradycjonalistyczną. Zagrożenie płynące ze Wschodu skłaniało ją do zbliżenia z Zachodem, ale wschodnie powiązania kulturowe pozostawały silne, a Zachód był postrzegany jako obcy, zagrażający i dekadentcki. Jak pisze Janusz Tazbir, wpływy z obu kierunków ząbowały się, ale się nie nakładały, unikatowy ustrój coraz bardziej anarchizującej się Rzeczypospolitej pozostawał od nich niezależny. Trwale lokowała się ona na obrzeżach Europy.

■ ...I DALEKO OD NIEJ

Liberalna demokracja nie może się obyć bez ignorowanego przez sporą część Polaków i znakomitą większość Rosjan (również niektórych bohaterkich przeciwników autorytarnej władzy!) nastawienia na obronę praw i wolności jednostki. Warto pamiętać, że w obu tych krajach (jak i nieomal wszędzie na wschód od Łaby) rozwój mieszczaństwa przez wieki natrafiał na rozmaite przeszkody. I przebiegał wolniej niż na Zachodzie. A bez mieszczaństwa trudno o rozwój wspierającego praworządną demokrację liberalną szacunku dla jednostki.

Taka demokracja jawi się mentalnie zakotwiczonym na Wschodzie Rosjanom jako przejaw dekadencji Zachodu. W ich oczach ustroj ten jest owocem fanaberii indywidualistycznych spadkobierców oświecenia, odrzucających Boga, uświęcone autorytety i powaby państwowego kolektywizmu. Tamtejsze prawicowe elity skłonne są zwalczać go na różne sposoby, w tym sprytnie posługując się religią. Jednak kontrolowane od wieków przez państwo prawosławie liczy się dziś dla Rosjan chyba mniej niż jego chrześcijańskie odpowiedniczki dla szybko sekularyzujących się społeczeństw zachodnich.

Rozwijane przez Wielkorusów nacjonalistyczne ideologie próbują uzasadnić ich ekspansjonistyczne dążenia. Prawicowe elity przekonują świat i same siebie, że za rolę odgrywaną przez ich naród w Historii stoi tajemnicza rosyjska dusza. W ich imaginacji (silnie nasyconej złudzeniami, choć o treściach innych niż u nas) rosyjski naród zasługuje na sukces w pojmowanej w duchu społecznego darwinizmu rywalizacji z Zachodem. Tak jak ich mongolscy i moskiewscy protoplaści wierzą oni, że ich przeznaczeniem jest odegranie wielkiej roli w Historii, a realizacja tych imperialnych roszczeń wymaga nieustającej ekspansji. Pozbawienie ich takich możliwości przez ograniczenia ustrojowe rodem z Zachodu ma zagrażać realizacji słuszych aspiracji ich państwa, a nawet samemu jego istnieniu!

Przez wieki lokująca się mentalnie na obrzeżach Europy Polska ma rządzącą prawicę zasadniczo podobną do rosyjskiej. Choć ujawniają się też pewne różnice między nimi:

tamta wyraźniej niż nasza przejawia nostalgię za czasami komuny (u pisowców też ją widać, choć deklarują skrajny antykomunizm) i jest jeszcze bardziej wroga Zachodowi. Nawet podejmowane przez Piotra Wielkiego brutalne próby europeizacji elit jego państwa nie uczyniły z bojarów ludzi typowych dla Zachodu. Również rozwijany w XIX wieku okcydentalizm nie przybliżył znacząco mentalności Rosjan do standardów liberalizującej się Europy.

■ ZBIOROWA PAMIĘĆ WROGÓW ZACHODU

Przekazywana między kolejnymi pokoleniami pamięć zbiorowa zawiera treści dostarczane przez szkołę, rodzinę oraz państwo, jeśli sprawuje ono nad nimi kontrolę i prowadzi jakąś politykę historyczną. W czasach internetu funkcjonowanie takiej pamięci nie tyle się pogarsza, co nieco zmienia. Dalej ludzie masowo odbierają, przetwarzają i przyswajają te same lub podobne informacje, często nie zdając sobie z tego sprawy. Informacje te są przenoszone werbalnie oraz przez rozmaite środki masowego przekazu i inne nośniki słowa pisanego, jak też przez społecznie powielane zachowania niewerbalne, rytuały i nawyki behawioralne. Również przez takie nośniki rodzimej historii, jak muzea czy pomniki.

Jeśli w grę wchodzi społeczeństwo zamknięte, mniej lub bardziej impregnowane na wpływy zewnętrznego świata, które przy tym stosuje terror mentalny bądź fizyczny wobec „swoich”, zawartość takiej pamięci bywa ściśle kontrolowana oraz ujednoczana. Przesądza o tym, które treści wspierającej ją propagandy i w jakim stopniu wpływają na jej odbiorców.

Jak łatwo zauważyć, jest to przypadek Rosji carskiej i jej sowieckiej mutacji. Od czasów unowocześnienia terroru państwowego przez Iwana Groźnego, który za pomocą słynnej *opriczniny* kontrolował nie tylko bojarów, ale właściwie całą ludność swojego państwa, przybierał on w Rosji formy, które w Europie pojawiały się tylko incydentalnie. Co prawda samodzierżawie dopuszczało okresy odwilży, ale socjalizacja powodowała implementację i utrwalenie w umyśle typowego Rosjanina przekonania, że władza jest uprawniona do

wszystkiego i terror może powrócić. A jeśli tu i teraz nie stosuje ona drastycznych form przymusu, Rosjanin i tak przejawia utrwalony w narodzie konformizm wobec władzy i apatię. Aby zachować dobre mniemanie o sobie, na różne sposoby usprawiedliwia swą bierność i zaniechania oraz dostosowuje do nich postawy i przekonania. Co znakomicie ułatwiają mu powszechnie w Rosji dostępne nacjonalistyczne ideologie.

■ APOTEOZA CARSKIEGO SAMODZIERŻAWIA

Rosjanie od wielu pokoleń byli (i wciąż są) tak wychowywani, aby masowo dokonywać pełnych poświęcenia czynów służących imperialnym celom i ekspansji ich państwa. Nawet wówczas, gdy łamią one normy etyczne cywilizowanego świata. Dziś Putin takie działania im ułatwia, ale i bez niego rosyjska pamięć zbiorowa byłaby zasadniczo podobna. On ją tylko wzmocnił i ujedynolcił, ale już wcześniej wytwarzała ona masowe zapotrzebowanie Rosjan na tego rodzaju przywódce. Wszechobecna państwowa propaganda tylko utwierdza ich w wierze, że wyobrażenia, jakie mają o świecie, ludziach w ogóle, swoim wodzu oraz własnym narodzie i jego przeznaczeniu, są słuszne i podzielane przez wszystkich rodaków. Propaganda te przekonania upowszechnia, cementuje, czasem koryguje.

W swojej toksycznej pamięci zbiorowej przechowują Wielkorusowie treści zdające się świadczyć o trwałych konsekwencjach kilkunastowiecznego zniewolenia ich przodków przez mongolskich najeźdźców. Ich mentalność wciąż pozostaje osadzona w wojowniczym imaginariu Złotej Ordy. Sprzyja zarówno ich niezrozumiałej dla Polaków uległości wobec władzy, jak i skłonności do rewolucyjnego nieposłuszeństwa w sytuacjach ekstremalnych, gdy całkowicie i bez reszty zawodzi ona ich oczekiwania.

Pamięć zbiorowa Rosjan, będąca wytworem osobliwej historii ich narodu, pozostaje w dziwacznej symbiozie z jego osiągnięciami w sferze kultury. Co prawda w państwach takich zazwyczaj trudniej o osiągnięcia twórcze niż tam, gdzie króluje wolność jednostki i otwartość na świat. Czasem jednak konieczność pokonywania niekorzystnych

warunków sprzyja twórczości, czego dowodzą dokonania wielkich pisarzy rosyjskich. A wśród nich chyba najbardziej rosyjskiego Fiodora Dostojewskiego. Po mistrzowsku ukazał on mroczną rzeczywistość, w której nihilistycznie zorientowany, pozbawiony Boga człowiek staje bezsilny wobec wyzwania doczesnego świata, oferującego bezgraniczną, istic diabelską wolność. Uniwersalizm antropologicznego przesłania osobliwie współgra tu z apoteozą carskiego samodzierżawia. Z przedziwną, metafizycznie podbudowywaną wiarą w cywilizacyjną swoistość, a nawet wyższość prawosławnej Rosji zagrożonej przez coraz bardziej sekularyzujący się Zachód.

■ NOSTALGIA ZA SOWIECKĄ PRZESZŁOŚCIĄ

Poważny problem dla Rosjan stanowi percepcja sowieckiej przeszłości. Potępiana przez niektórych wybitnych Wielkorusów (dobrym przykładem jest tu Sołżenicyn), coraz częściej bywa upiększana w umysłach zarówno przedstawicieli elit, jak i mas ludowych. Deformacje pamięci o tej przeszłości chronią ich przed uznaniem, że lata wyrzeczeń i straszliwych represji w dobie komunizmu oraz wielka danina krwi w II wojnie światowej niezbyt (jeśli w ogóle) przybliżyły realizację imperialnych celów wpisanych w rosyjskie DNA.

Pomimo swoistości kontekstu historycznego i przebiegu upadku imperium sowieckiego, jego psychologiczne konsekwencje przypominają reakcje Niemców po klęsce w pierwszej wojnie światowej. Wielu Rosjan do dziś przeżywa traumę, na którą w swoim mniemaniu nie zasłużyli. Ta frustracja jeszcze się nasiliła, gdy bez powodzenia próbowali dołączyć pod przywództwem Jelcyna do kapitalistycznego Zachodu.

Podobnie jak Niemcy po 1918 roku cierpieli wielką biedę. Wcześniej sowieckie państwo nie mogło zapewnić im ani wolności (co nie było dla nich wielkim problemem), ani dobrobytu. Ale wspierało ich wiarę w unikatowość i wielkość narodu rosyjskiego oraz w to, że na Zachodzie może i żyje się lepiej, ale za to Rosję tam podziwiają i się jej boją. Państwo dawało im ponadto elementarną ochronę socjalną i poczucie stabilizacji.

Rosyjska mentalność została silniej zsowietyzowana niż mentalność Polaków, bo krócej podlegaliśmy potężnej presji tego ustroju i został on nam narzucony z zewnątrz. Być może dlatego obserwowany u nich kapitał społeczny bywa jeszcze niższy niż u nas. A przecież my i tak pod tym względem negatywnie odstajemy od Zachodu.

Dziś postsowieckie państwo rosyjskie wciąż dysponuje wielkimi zasobami broni nuklearnej. Uniemożliwia to oddziaływania z zewnątrz, które skutecznie przekształciłyby ich patologiczną (z perspektywy Zachodu) mentalność, tak jak się to stało z mentalnością Niemców po II wojnie światowej. W rezultacie w dającej się przewidzieć przyszłości nie tylko sąsiedzi będą się Rosji bali. Tak jak Adolf Hitler w nazistowskich Niemczech, tak namaszczony przez Jelcyna Putin odpowiedział na zaistniałą sytuację próbą reaktywowania imperium, bo tego oczekiwali upokorzeni i sfrustrowani rodacy. Najpewniej tak jak tamten wierzył, iż jest Geniuszem Historii, który wyprowadzi swój lud z opresji. Ale dziś widać już, że daleko mu do tamtego, tyleż diabolicznego, co w zaistniałych wówczas warunkach skutecznego aktora historii.

■ SKUTKI ILUZJI GRABARZY IMPERIUM

Raz jeszcze elity rosyjskie postawiły na niewłaściwego cara. Co prawda skutecznie wyprowadził on w pole wielu czołowych polityków zagranicznych, ale sam też żył w świecie ułud, który wykreował i narzucił innym. Poprawił nieco niski poziom życia swoich rodaków, czym zaskarbił sobie ich przychylność. Po zapaści ekonomicznej w czasach Jelcyna wykorzystał koniunkturę na surowce energetyczne, w które Rosją obfituje i które od dawna czyniły z niej największą stację benzynową na świecie. Ale nie potrafił przetrwać ich na wielką skalę i korzystać z tego, a dziś krwawo przypieczętowało upadek rosyjskiego imperium.

Przyspieszyły ten upadek iluzje kilku jego ostatnich przywódców. Jelcyn dobił państwo sowieckie, wierząc, że zmienia system wydzielonej zeń Rosji na zachodni. Ale próba takiej transformacji od początku źle rokowała. Wcześniej wielką rolę odegrał Gorbaczow,

chyba jedyny w nowszej (całej?) historii Rosji przywódca w pełni spełniający zachodnie kryteria ludzkiej przyzwoitości. Uwierzył on, że można ucywilizować system sowiecki bez zmiany jego istoty, odwołując się do idei i praktyki politycznej Lenina. Ale w jego imaginacji Lenin był mało leninowskim prekursorem współczesnej mu socjaldemokracji. Gdyby żył dłużej, swoimi czynami najpewniej przypominałby, tak jak później Stalin, okrutnego Dżyngis Chana.

Zacznij upadku sowieckiego imperium immanentnie tkwił w tamtym systemie politycznym, który na pewnym etapie swoich przekształceń był skazany (dziś dobrze to rozumiemy) na ekonomiczną porażkę w rywalizacji z kapitalizmem. Niewykluczone, że jego grabarze (zwłaszcza Gorbaczow) swoimi działaniami nie tylko przyspieszyli, ale też ucywilizowali ten upadek. Zapobiegli wielkiej daninie krwi, którą mógł wywołać. I to nie tylko w Rosji.

Udany akces zwycięskich Ukraińców do Zachodu uzmysłowi Wielkorusom, że żyli w świecie mitów i iluzji. Wiedzy o tym nie dopuszczali do siebie, ale wyraźnie dziś widać, że król jest nagi. Ich państwo nie ma oferty kuszącej dla świata, któremu chce przewodzić. Nawet umiarkowanie atrakcyjnej, porównywalnej z ideologią marksistowską, sprytnie przerobioną i wykorzystywaną przez Lenina i Stalina na potrzeby ekspansji sowieckiego imperium.

■ NIEDOSTATKI REALIZMU RZĄDĄCYCH ELIT

Polacy stają dziś przed innymi problemami i wyzwaniem, a nasze dzieje bardzo różniły się od rosyjskich. Rządząca u nas prawica też przejawia zaawansowane odrealnienie, ale treści jej iluzji bywają odmienne od dominujących u jej pobratymców w Rosji. Mimo to w obu krajach kwitnie autorytarny populizm, i to w paskudnej, agresywnej odmianie.

Obserwowane wśród członków rządzących dziś Polską pisowskich elit niedostatki realizmu politycznego w połączeniu z megalomanią narodową i wypaczonym indywidualizmem, zupełnie obcym Rosjanom, zdają się czerpać z odległej, zmitologizowanej przeszłości. Zwłaszcza sarmackiej, choć

oczywiście nie tylko. Jak pamiętamy, przesiąknięta wielkościowymi urojeniami szlachta – szczególnie w czasach saskich odrealniona i anarchizująca – postrzegała siebie jako naród wybrany, wierzyła w szczególną opiekę Boga nad nią i kontrolowanym przez nią państwem. Różniła się od rosyjskich bojarów pod wieloma względami, w tym odmienną koncepcją idealnego państwa i własnej w nim roli.

Trudno o dwa mniej podobne do siebie polityczne byty niż osiemnastowieczne rosyjskie samodzierzawie carycy Katarzyny oraz zanarchizowana i skorumpowana republika Sarmatów, którą ona *de facto* zawiadywała, przyspieszając jej upadek. Prawosławie sprzyjało integracji Rosjan, ale i bez niego skutecznie zapewniało ją scentralizowane państwo. Natomiast katolicyzm był kluczowym spoiwem wieloetnicznej Rzeczypospolitej, a w trudnych czasach zaborów bywał nawet najważniejszym wyróżnikiem polskiej tożsamości.

Czy prawicowi spadkobiercy tamtych Sarmatów muszą dziś zagrazać naszej narodowej wspólnoty? Niekoniecznie. Jeśli zredukują wrogość żywioną wobec Zachodu i jego wartości oraz krytycznie spojrzą na własne moralne deficyty, pewno będą w stanie z pożytkiem jej służyć: zupełne ignorowanie rodzimych tradycji może zmniejszać jej spoiwość i utrudniać osiągnięcie przez nią ważnych celów. Ale w kręgach rządzących dziś Polską zazwyczaj nie chodzi jedynie o akcentowanie swoistości (czasem wyższości!) narodowej i kulturowej. Wielu z tych ludzi cechuje, podobnie jak ich politycznych pobratymców w Rosji, nie tylko moralna zapaść, ale też nasilenie autorytaryzmu i paranoi politycznej. Wyniki wielu badań wskazują, że utrudniają one (zwłaszcza autorytaryzm) sprawne funkcjonowanie liberalnej demokracji.

■ WSPÓŁCZEŚNI IROKEZI EUROPY I WOJOWNICZY TURBOPATRIOCI

Sarmackie miazmaty mają się dziś nieźle, choć (mam nadzieję) nie aż tak dobrze, jak w XVIII wieku. Ówczesna szlachta, złośliwie nazywana przez pruskiego króla Fryderyka Wielkiego Irokezami Europy, funkcjonowała w odrealnionym świecie, wiodąc wspólnotę

narodową ku katastrofie. Później mentalnością sarmacką nasiąknęła po części wywodząca się z niej inteligencja, jej swoisty pas transmisyjny do szerokich mas społeczeństwa. Obficie czerpiących z tej spuścizny „prawdziwych Polaków” cechuje dziś kompleks niższości i duża podatność na zranienie ich „polskości”. Co nie dziwi w przypadku wspólnoty „po przejściach”, konfrontowanej z bolesnymi narodowymi traumami, długo i nierzadko ofiarnie broniącej swojej kulturowej swoistości. Dawni Sarmaci bywali mało wrażliwi na otrzymywane oceny, natomiast ich mentalni spadkobiercy wciąż muszą wstawać z kolan i przekonywać świat o swojej wspaniałości.

Nieco inne zdają się kompleksy i urojenia charakterystyczne dla Rosjan, zwłaszcza pravicowych elit rządzących ich państwem. Zostały one ukształtowane przez wielowiekową praktykę poszanowania absolutyzmu i jego totalitarnych roszczeń oraz ignorowania praw jednostki, uporczywie pozbawianej autonomii i podmiotowości. Ich wielkościowe iluzje podszyte są tłumionym podziwem dla cywilizacyjnych osiągnięć Zachodu niezwykle zmiksowanym z pogardą wobec jego słabości, skazujących go na uwiąd i upadek. Czasem rzeczywistych, znacznie częściej wydumanych. Iluzje Rosjan dużo więcej mówią o stanie ich umysłów niż o przedmiocie ich ocen i uprzedzeń.

Mimo wyraźnej nieporadności rosyjskiej armii w wojnie z Ukrainą typowy Rosjanin wciąż jest przekonany, że świat się jej boi. I podziwia, a przynajmniej darzy szacunkiem największe na świecie państwo. Przy tym nie oczekuje, że swobody jednostki przestaną być reglamentowane. Nie jest tym zachwycony, ale nie uważa tego za zasadniczy problem.

Jeśli zwycięska, zintegrowana z Zachodem Ukraina z czasem zapewni swoim obywatelom wolność i dobrobyt, Rosjanie będą zmuszeni porównywać się z narodem kulturowo bardzo do nich podobnym. I tym samym ujawnić całą mizериę „rosyjskości”, własnego zniewolenia i uprzedmiotowienia. Najpewniej w dalszym ciągu będą wśród nich odgrywać ważną rolę sfrustrowani i wojowniczy turbopatrioci, demonstrujący w odre-

alnionych bańkach informacyjnych dumę z wyjątkowości i siły swojego państwa. I nie tylko w kręgach prawicy wywierana będzie presja na przywrócenie blasku ich sflaczałemu imperium. A być może rosnąć też będzie przekonanie, że należy przyłączyć doń sąsiadów z „bliskiej zagranicy”, którzy w przeszłości choćby krótko byli przez imperium kontrolowani.

■ PODCINANIE JEDYNEJ BEZPIECZNEJ GAŁĘZI

Z perspektywy Rosjan bliska zagranica to narody nie zasługujące na samodzielny byt. Skarłale i przesycone szkodliwymi wpływami Zachodu zostały przez Historię przeznaczone na włączenie do ich imperium.

Do tej kategorii w różnych okresach należała też Polska („kurica nie ptica, Polska nie zagranica”). Ale po upadku sowieckiego imperium Polacy odrzucili tę zależność, prowokując przez ćwierć wieku sfrustrowanych i bezsilnych Wielkorusów intensywnym wzrostem ekonomicznym i sprawnością swojego państwa. Jak też wcześniej raczej nie ujawnianą rozważą polityczną i zbliżeniem z indywidualistycznie zorientowanym Zachodem. Wzbudzali skrywaną zawiść i jawną wrogość zwłaszcza w prawicowych elitach Rosji, żyjących dziś w księżycowych realiach Trzeciego Rzymu. Ale nie należy zapominać, że przez wieki taka wizja własnego państwa skutecznie chroniła rozprzestrzeniający się w różnych kierunkach, czasem wręcz pozbawiony granic rosyjski świat.

Narracje historyczne wciąż modyfikowane przez usłużnych wobec władzy historyków i uzasadniane przez turbopatriotycznych ideologów utwierdzają Rosjan w przekonaniu, że ich słabość jest przejściowa. A rządząca na Kremlu prawica spodziewa się, że ujawniający gen samozagłady jej ideowi kuzyni znad Wisły mimo swojej rusofobii będą ją wspierać. A jeśli nie, to przynajmniej powstrzymać się od polityki strategicznie dla niej niekorzystnej.

Rzeczywiście, żyjąc w wykreowanym przez siebie świecie, wielbiciele wielkiego pisowskiego prezesa – zakompleksieni, autorytarni, roszczeniowi i przepęłnieni nienawiścią wobec rozmaitych „innych” – już dziś osłabia-

ją Europę swoimi wrogimi działaniami wobec niej. Tym samym podcinają jedyną gałąź, na której mogą wygodnie i bezpiecznie siedzieć. Obniżają pozycję Polski na arenie międzynarodowej, demolują instytucje niedawno ukształtowanej, przestrzegającej trójpodziału władzy liberalnej demokracji oraz dzielą i skłócają Polaków (tu pewne „zasługi” ma też demokratyczna opozycja).

I o to chodzi Rosjanom.

Maciej Dymkowski

Maciej Dymkowski jest emerytowanym profesorem psychologii, pracuje na Uniwersytecie SWPS we Wrocławiu. Ostatnio wydał *Szkice psychologa o historii*, wyd. 2 poszerzone, Avalon, Kraków 2020.